

Światowa manipulacja danymi o „zmarłych na COVID-19”

23 stycznia 2022

Według najnowszych brytyjskich danych rządowych, podczas tzw. pandemii koronawirusa zmarło o wiele mniej osób „na COVID-19” niż podawały media, a nawet oficjalne raporty.

Opublikowane właśnie dane, pochodzące z Narodowego Biura Statystyk (Office for National Statistics – ONS), których ujawnienie zostało wymuszone w ramach ustawy o jawności informacji (Freedom of Information – FOI), jednoznacznie pokazują, że w Anglii i Walii „na kowid” zmarło, w ciągu niemal dwóch lat sześć tysięcy osób.

W akcie zgonu osób zmarłych pomiędzy 1 lutym 2020 roku a 31 grudniem 2021 roku, jako pojedynczy powód śmierci wpisano „Covid-19” u 6183 osób. Przyglądając się jeszcze dokładniej opublikowanym danym wynika z nich, że w ciągu niemal 2 lat „na koronawirusa” zmarły 833 osoby poniżej 63 roku życia, a poniżej 40 roku życia – 111 osób. Czyli, dla zmarłych rocznie 400 osób w wieku produkcyjnym, zamknięto całą gospodarkę, pozamykano wszystkich ludzi w domach, rozpętano panikę, wprowadzono absurdalne restrykcje, nienaukowe „środki ochronne” i wmówiono społeczeństwu niebezpieczeństwo „koronawirusa”.

Testuj, testuj, będzie więcej...

Przypomnijmy, że osoby „zmarłe na Covid-19” zaklasyfikowano do tej kategorii na podstawie testów, które już w swych założeniach nie mogą służyć do celów klinicznych, a dodatkowo w praktyce były ustawiane na poziomy replikacji przekraczające wszelkie normy. (Np. w Wielkiej Brytanii powszechnie stosowano w testach RT-PCR wskaźnik multiplikacji CR powyżej 40, a już przy poziomie 26 każdy wynik jest fałszywy i wykrywa albo

szумы instrumentu, a w najlepszym przypadku fragmenty jakiegokolwiek patogenu występującego w nosogardzieli, np. po przebytych nawet kilka tygodni wcześniej katarze.)

Patrząc jeszcze głębiej w opublikowaną statystykę widzimy, że w ciągu dwóch lat zmarły „na Covid” 3 osoby w wieku do 19 lat (w tym jedno dziecko w wieku poniżej roczku). I z tego tytułu „autorytety medyczne” oraz rządowi „specjaliści” nawołują do wyszczepiania dzieci i młodzieży! Przeciwno chorobie, która nawet według oficjalnych statystyk jest niemal niegroźna, zaś każde wyszczepianie, a tym bardziej eksperymentalnym preparatem zwanym „szczepionką przeciwko COVID-19” niesie ze sobą znacznie większe skutki śmiertelne i powoduje więcej następstw chorobowych niż rzekome zagrożenie „koronawirusem”.

Grypa groźniejsza niż „koronawirus”

Warto również przypomnieć, że według np. „British Medical Journal” (BMJ) „grypa sezonowa zabija w Anglii i Walii corocznie do 25 tysięcy osób” (BMJ Dec 2, 2006), zatem porównując tę liczbę ze statystycznymi zgonami 3 tysięcy osób rocznie „na COVID-19”, to „koronawirus” wygląda na niegroźną falę grypową. Tym bardziej, że nie zastosowano, ani środków prewencyjnych (witamina D, świeże powietrze, ruch, prawidłowe odżywianie), ani wczesnego leczenia ogólniedostępnymi, tanimi lekami (jak np. znana od 40 lat Iwermektyna czy znana od 70 lat Hydroxychloroquina – oba leki rekomendowane przez Światową Organizację Zdrowia i aplikowane miliardy razy na świecie, lecz w początkach tzw. pandemii po prostu administracyjnie zakazane). Gdyby zastosowano prewencję i wczesne leczenie oraz w przypadku hospitalizacji nie stosowano „lekarstw” w rodzaju Remdesiviru – silnej trucizny – to można spodziewać się, że liczba ofiar spadłaby może i 20-krotnie, do 100-200 osób rocznie.

Coraz bardziej przejrzyste dane wyłaniające się po latach propagandy rządowej i medialnej – tak w Wielkiej Brytanii, jak

i we wszystkich krajach świata – pokazują, że społeczeństwa były nie tylko trzymane z dala od prawdziwych faktów i liczb, ale były celowo, świadomie i z premedytacją oszukiwane.

Medialne wytwórnice informacji

Jednym z zasadniczych elementów stworzenia psychozy społecznej było medialne zrównanie liczby „zakażeń”, najczęściej na podstawie tzw. testów (choć bywało że i bez nich), z autentycznymi zachorowaniami. W odniesieniu do zachorowań najczęściej dotyczyły one przypadków chorobowych z symptomami przypominającymi sezonową grypę, zaś w innych przypadkach zdegenerowane środowiska lekarskie zaczęły je przypisywać „kowiedowi” powiększając statystykę a przy okazji i wpływy do budżetów szpitali. Zrównano „zakażenia” z medycznym terminem przypadku (case), który zaczęto używać ze zmienioną definicją. Epatowano widzów na całym świecie nadawanymi non-stop histerycznymi programami wtłaczającymi kłamstwa i to w zadziwiającym stopniu globalnie zsynchronizowanymi w treści i formie.

Prym w tych medialnych manipulacjach wiodły główne agencje informacyjne, z Thomson Reuters i BBC na czele. Oprócz tych trujących źródeł, wielką rolę odegrał „licznik przypadków” prowadzony przez Worldmeters, firmę o tajemniczych powiązaniach i nieznanym sposobie przetwarzania informacji o „przypadkach koronawirusa” na świecie. Na początku tzw. pandemii strona internetowa Worldmeters plasowała się w pierwszej dwudziestce najbardziej odwiedzanych stron na świecie (wliczając do tej klasyfikacji takie strony jak Google, Apple, Microsoft i cały gąszcz stron pornograficznych). Z kolei wiele „naukowych modeli”, w tym słynne modele mające przewidywać rozwój wydarzeń opracowywane przez „renomowany” uniwersytet Johns Hopkins University w Baltimore, jak również rządowe strony wielu państw prezentujących swoje „obliczenia” porównawcze (co robiły np. Wielka Brytania czy Hiszpania) były oparte na licznikach

Worldometers.

Oprócz zupełnie niekompatybilnych źródeł tworzenia liczników, nieznanymi działaniami algorytmów czy – oczywiście zawsze możliwej – manualnej manipulacji, inną kwestią jest brak jednoznaczności nawet w oficjalnych danych poszczególnych państwowych statystyk. Gdy jedne rządy opierały swoje dane na niejednoznacznych „zakazaniach”, inne brały pod uwagę jedynie przypadki potwierdzone przez lekarzy, a jeszcze inne uwzględniały inne wskaźniki. Te zupełnie nieporównywalne dane spływały z różnych krajów w różnym tempie i bardzo często były kumulowane na najniższych szczeblach (np. jednym razem jako dane dzienne, innym razem jako tygodniowe), by potem podsyłane jeszcze wyżej i jeszcze bardziej przetasowane i pomnożone, wreszcie zostały wyssane przez takie fabryki informacji jak Worldometer, które prezentowane w telewizjach straszyły widzów, a nawet samych demiurgów informacji.

Jeden etap za nami, nadejdzie kolejny

Wykonawcy pandemicznych rozkazów płynących – z dotychczas nie do końca odkrytych źródeł – zaczynają dzisiaj przebąkiwać o „nieściskościach”, politycy zaczynają wycofywać się z narzuconych restrykcji, niektóre tzw. autorytety medyczne i inni propagandyści zaczynają usprawiedliwiać się z wypowiedzianych słów – wszystko to wskazuje na przejście do kolejnego etapu resetu ludzkości. Na tym właśnie wprowadzanym etapie doświadczymy kilkumiesięcznego uspokojenia społeczeństw, które otrzymają kontrolowaną swobodę i w wirze zmieniającego się świata oraz spragnionych rozrywek szybko zapomną o pandemicznej przeszłości, a wtedy nadejdzie jeszcze większa „plaga”, zresztą już teraz zapowiadana przez Wielkich Manipulatorów. Wraz z nią wprowadzone zostaną kolejne etapy przebudowy świata, z cyfrową walutą, cyfrową identyfikacją, kontrolą i monitoringiem oraz skutecznym ograniczeniem

internetowej ekspresji. Jeśli pozwolimy na to ułaskawiając obecnie rządzących i wszystkich winnych dotychczasowych zbrodni. No i jeśli w międzyczasie globalni planiści nie zdecydują się na rozpętanie wojen.

Na podstawie: [ONS.gov.uk](https://ons.gov.uk)

Źródło: [Bibula.com](https://bibula.com)